Kraków dnia 4 Września 1883 r.

DJABEŁ

ROK 15. Nr. 16.



Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 30. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.
Prenumeratę listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 30** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“**
W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**
Numer pojedynczy 20 ct.

DO DZIATWY POLSKI.

O! dziatwo polska, stańmy do porządku.
Zbliża się chwila — która w każdym kątku
Na ziemi naszej naród winna dźwignąć,
I rozgrzać serca jeśli skłonne stygnąć.

Zbliża się chwila w której Bóg dozwoli
Zejść się pod sztandar najświętszej idei,
Aby w miłości, wierze i nadziei,
Pomówić jasno o matczynej doli.

Czy o tej doli jest upoważniona
Mówić w tej chwili: Ruś, Litwa, Korona —
Owe trzy siostry, co przyrzekły sobie
Żyć razem wiecznie w szczęściu czy żałobie?

Nie! bo z nich jedna niepomna swej zguby
Chce zerwać Bogu przyrzeczone śluby,
Pchana przez synów złych — do strasznej zbrodni.
A mówić trzeba — nim ją pożrą głodni.

O! dziatwo polska, wstąp w sumień głębiny..
Grzeszniśmy bardzo! — Nie mów czyje winy...
Tylko z miłością: ramię do ramienia!
Któż nam zabroni — tak czyścić sumienia?

O! dziatwo polska, podaj Jej dłoń — pierwsza!
Ona ją przyjmie, ściśnioną, uściśnie
Przy grobie **Jana** — a choćby mniej szczersza,
Była od twojej — nie zważaj, lód pryśnie.

I w owej chwili będą trzy siostrzyce
O wspólnej doli matczynej mówiły;
A z wykopanej przez Moskwę mogiły —
Będą jej wściekłe sterczały źrenice.

Duch bohatyra co trzy siostry owe
Kochał nad życie — spojrzy z niebios dumny,
Że bratnia miłość u stóp jego trumny
Przyszłość trzech ludów pchnęła w życie nowe —

A przenajświętsza ta nasza Królowa
Którą dziś naród czci w murach Krakowa;
Pobłogosławi tej miłości bratniej,
Do wytrzymania krzywd wszelkich — dostatniej.

Hej! dziatwo Polski, w kontuszu, sukmanie,
Niechże ten wielki dzień — świętym się stanie,
Niechaj i moskal i niemiec zobaczy,
Że źle bywało — lecz będzie inaczej.

Djabeł.

Uwagi śledziennika.

„Czas“ podając wiadomość o mowie jaką miał Rochefort w sprawie zniesienia stałych armij, powiada w końcu od siebie, że były kronikarz paryzki miał dawniej zabawniejsze koncepta. A więc zniesienie armij, które pochłaniają miljony krwawo zapracowane przez nędzarzy i odrywają krocie rąk od pracy — nasz klerykalny organ nazywa niezabawnym konceptem? To prawda, że nie zabawny — ależ bo też Rochefort nie miał wcale zamiaru bawić swoją mową redakcję „Czasu,“ która za kulisami albo u romansowych dewotek dostatecznie zabawiać się umie — chciał on tylko poruszyć myśl, którą już tylokrotnie filantropi podnosili — a która w końcu zwyciężyć musi, w brew usiłowaniom takich fałszywych nabożnisiów jak „Czas,“ który codzień powtarza w pacierzu: „nie zabijaj“ — a wotuje za powiększeniem armji. Gdyby to za armijami przemawiał np. czeladnik rzeźniczy, mniej by to dziwnem było, bo on przywykły do jatki, do widoku krwi; ale, że „Czas“ domaga się, aby więcej jeszcze dotąd przysposabiano ludzkiego mięsa na jatki — ten „Czas,“ który w wnętrznościach swojego ducha, drży na samą myśl pewnej zmiany w położeniu Europy — owej zmiany upragnionej przez naród polski — a która nastąpić by mogła jedynie po strzaskaniu bagnetu naszego śmiertelnego wroga, że ten konserwatywny staruszek oburza się na Rocheforta — to zaiste albo zły charakter, albo delirium tremens.

Do Jego Djabelskjej Mości.

Na wezwanie — ja z pospiechem
Staję pośród Was!
Bo i milczenie jest grzechem
Tam — gdzie mówić czas!

Jak Ty — tak ja się nie boję,
Słowa prawdy nieść;
Djable! piję w ręce Twoje;
Cześć dla prawdy — cześć!

Prawdziem służył — służyć muszę —
I Ty wiernie służ!
Bo Ci „Djable“ — moją duszę,
Zapisałem już!

Zaprzysięgłszy: — jak tam długo
Życia będzie stać,
Łotrów— będę mą maczugą,
Wiecznie w „Djable“ prać!

Możesz nawet głosić śmiało
Czytelnikom swym —
Żem zapisał duszę całą
Djablim szponom Twym!

Gdy cyrograf ten naruszę,
I złamię mój ślub! —
To za karę! — zbłaźń mą duszę...
I Stańczykiem zrób! —

W krąg moralny, bró! i nędza
Że aż bierze złość!
Niech więc smoły nie oszczędza
Wasza Djabla Mość.

Trza im Djablą ucztę sprawiać,
W smolnych kotłach tam!
A gdy będą opór stawiać,
W łeb maczugą dam!

Procedura to nie długa,
Dziś potemu czas!
W procedurze tej — maczuga,
Zawsze poprę Was,

Pełen dla Was życzliwości,
Przyjął Djabli chrzest —
I dla Waszej Djablej Mości
Na usługi jest!

Maczuga

WEZWANIE.

Mam panie tego jak się nazywa, intencję starania się o tytuł — o tytuł członka honorowego albo korespondenta Akademji umiejętności — i w tym celu zamierzam napisać obszerne studium o pijaństwie. Upraszam przeto obywateli miejskich i wiejskich o dostarczenie mi szczegółowych materjałów in crudo a mianowicie: ile w jakiej okolicy używa się wyskokowych napojów i kiedy najwięcej?— czy w czasie karnawału, czy wielkiego postu, czy żniw, czy znaczniejszych jarmarków — czy w innej porze? Czy więcej upijają się ludzie w zimie — czy w lecie — czy w dzień — czy wieczorem— czy na kredyt czy za pieniądze? Następnie jak nazywają w różnych okolicach wódkę? Czy aqua vitae, czy pocieszycielką— czy sznapsem — czy mordochlipiem — czy gorzałą, czy kontuszówką — czy harą lub inaczej?

Odpowiedzi należy nadsyłać pod moim adresem wprost do ten tego „pod storczykiem“.

Upraszam wszystkie pisma o łaskawe powtórzenie tej mojej odezwy.

Raz-Tafiński.

Z wystawy w Wieliczce.

1.

— Dziwna rzecz, że powiat wielicki, który ma tak prześliczne bydło — ma tak obrzydliwe mięso do jedzenia, jak to mieliśmy sposobność sprawdzić w restauracji na Wystawie. Czyż to warto chodować ładne bydło, aby z niego jeść złe i paskudne mięso?

— Bo też to panie dobrodzieju, nie z naszego powiatu mięso. O, niech pan powącha — znać, że czas dłuższy było w drodze.

— I panowie komitetowi mogli pozwolić na to?

— Widać że mogli, skoro pozwolili. Panowie komitetowi należą przeważnie do arystokracji — a ci lubią takie mięsa, co już troszeczkę dziczyzną zalatują.

— I dla tego zapewne restaurator, takie słone ceny podał — każąc sobie płacić za te swoje arystokratyczne specjały jak arystokratycznym podniebieniom. Dziękuję za nic — nie myślę się truć tutaj — zmykam do Windakiewicza.

2.

Ojciec z trzema córkami: Pan Dobr. także z bydełkiem przyjechał na wystawę?

Ojciec z dwiema okazałemi córami: Nie panie dobrodzieju — ja wystawiłem maszyny.

3.

Autorowi czy autorce sukni papierowej, ofiarował komitet w nagrodę za bez użyteczną pracę, dawać co dzień jeżli potrzebuje, po bochenku chleba, ale także z papieru — jeżli zaś nie potrzebuje, to medal papierowy.

4.

— A, jak się ma?

— Sługa pana hrabiego.

— Niech mi powie, czy na tych York-schirach, można takie świetne robić interesa.

— Nie tylko na York-schirach, ale w ogóle panie hrabio na świniach u nas się najlepiej wychodzi. Ojciec p. hrabiego np. był goły jak turecki święty, a jak się wziął do handlowania świniami, to i fortunę zyskał i jeszcze tytulik sobie kupił.

5.

— Jakie wrażenie czyni w ogóle na tobie Wystawa wielicka?

— Bardzo się cieszę. Jesteśmy na drodze pięknej przyszłości.

— Orzeczenie sędziów?

— No, tak, a.. tak, tak. Bardzo dobrze zrobiono że i nie nagrodzonym wieśniakom dano także jakąś kwotę pieniężną, to zachęca — zdaje mi się jednak, że wyszczególnionym należało się prócz pieniędzy dawać i medale, choćby tylko na papierze. Taki papier wywierałby na ich umysłach korzystne wrażenie — bo ciągle byłby w chacie na oczach.

— A cóż mówisz o wystawie dworów Niegowici, Śledziejowic...

— Czołem! Jest jednak dwór jeden, dwór Bierzanowski, który sobie według mego przekonania zasłużył jeszcze i na coś innego prócz medalów. Ludzie młodzi, tak pojmujący obywatelską pracę na ojczystej roli — zasługują na serdeczne uznanie wszystkich!

6.

— Czy ci się podobała mowa Struszkiewicza na zamknięcie wystawy?

— Wcale nie zła — tylko za prędkie było przejście od miłości ojczyzny do bydła. Między miłością ojczyzny a bydłem trzeba było powiedzieć o czemś pośredniem np. o Stańczykach.

7.

Mowa pana Go... w czasie losowania nagrodzona oklaskami.

Panowie! Będziemy tu panowie ciągnąć numera. Numerów jest tyle co losów (słuchajcie, słuchajcie). Każdy los, który wygra — dostanie, uważacie pano-

wie — fant oznaczony tą liczbą. O! (brawo! brawo!) — Kto zaś panie dobrodzieju nie wygra — ten uważacie panowie nic nie dostanie (przeciągłe oklaski). Osoby co wygrają a nie zgłoszą się po wygrany przedmiot — nie dostaną go. (Sensacja ogólna). Później jednakowo będą w Czasie wydrukowane szczęśliwe numera! — Jeżeli wygrana padnie na numer, który nie został kupiony — to uważacie panowie ta wygrana będzie nasza (brawo). Może nie dość jasno wyraziłem się panowie — więc jeszcze raz: Będziemy uważacie panowie ciągnąć numera. (Głosy) „Dosyć, dosyć, przez litość dosyć.“ (Mówca ocierając spocone czoło — ucisza się z cicerońską powagą).

ZAGADKA.

Jestem zagadka — nie szarada. —
Znacie przysłowie co powiada,
Że pierwej zjesz beczkę soli
Nim kogo poznasz do woli?
Otóż przysłowie to się myli,
Bo **u mnie** w niezbyt dawnej chwili,
Chociażbyś soli zjadł sto beczek,
Nie poznałbyś serc, tych dzieweczek,
Co na **wystawie** wystawiły:
Ślicznych **buziaczków** gazon miły...
Przed którym sędzie niedołęgi,
Nieznając kwiatów tych potęgi;
Na wieki wieków się zbabrali
Brakiem, chociażby z róż medali.

Anegdota historyczna.

Była jedna Excelencja, która miała słabość pisywania listów — i było jedno pismo serwilistyczne, które uważało sobie za obowiązek drukować to wszystko, cokolwiek jego Excelencja napisała — i z tego powodu lokaj jego Excelencji był przyzwyczajony, że ile razy tylko zobaczył na stoliku jego Excelencji jaki świstek papieru zapisanego, zaraz biegł z nim do redakcji owego serwilistycznego pisma. Otóż jednego dnia zdarzyło się, że jego Excelencji przyszła ochota zapisać sobie na karteczce bieliznę, którą wzięto do prania. Lokaj według zwyczaju ujrzawszy karteczkę, zabrał ją i natychmiast poniósł do redakcji — a Sz. Redakcja podług zwyczaju dopisała tylko na wierzchu: „Od jednej z najznakomitszych powag w kraju, otrzymujemy pismo, na którego treść jako odpowiadającą całkiem naszym przekonaniom, piszemy się w zupełności,“ i posłano do druku. Prowadzącemu korektę, dziwną się trochę wydała treść artykułu, ale z obawy utraty miejsca, nie śmiał zwracać uwagi powag politycznych, na niewłaściwość podobnego ogłoszenia i artykuł byłby się dostał do rąk czytającej publiczności, która z wielkiem zdziwieniem byłaby się dowiedziała, że szanowna redakcja w zupełności się pisze na 10 par brudnych skarpetek jego Excelencji — gdyby na szczęście *satz*, (jak polskie drukarnie nazywają) — nie był się w czasie przenoszenia rozsypał. Wtedy dopiero spostrzeżono błąd i artykuł usunięto. A ztąd nauka, że nie zawsze można drukować wszystko, co pisze Jego Excelencja — szczególniej jeżeli marasmus senilis płatać już swoje figle zaczyna.

Do Jego excelencji list otwarty.

Że to piszę panie Pawle
Dowód oczywisty,
Że mam słabość jak ty, pisać
Wciąż otwarte listy.

Więc otwarcie się zapytam
Dzisiaj jegomości:
Czemuś nie chciał tej ludowej
Mieć uroczystości?

„Za poważna (mówisz) chwila,
By ją zepsuć tańcem;
Trza poważniej czcić zwycięstwo
Jana nad pohańcem“.

A przypomnij no Pawełku,
To ci nie ubliży —
Jak to moskal do bezbronnych
Strzelał — i do krzyży!

Ktoż w poważnej owej chwili,
Kiedy naród płakał,
Sekretne urządzał bale,
Bawił się i skakał?

Nie gorszyło cię to wtedy,
Nic — w „otwartym liście“
Nie głosiłeś narodowi
Jak się bawiliście?

A dziś, gdy chcą: Niechaj kmiotek
Z radości poskaka,
Że niemiec musiał ratunku
Prosić u polaka...

Ciebie gorszy to skakanie,
I mówisz: Cicho! sza!
Niech magistrat na tę ucztę
Nie da ani grosza!

I ty, którego niedawno
Zachwycał wyżynek,
Gdy ze śpiewem i muzyką
Wpadł w krakowski rynek...

Dziś gdy barwy czarno-żółtej
Nie widno w obchodzie,
Boisz się excesów ludu
W Wawelowym grodzie?

Szczerze przyznaj się Pawełku,
Że nie o to chodzi. —
Tylko, że nie od was wyszło —
Co wam złe: to szkodzi.

List z poznańskiego autentyczny.

Łeszno dnia 29 sierpnia 1883 r.

Kochany Djable!

Juz mie to znudziło to pisanie po dziennikak o jakichś panak polskik, o hrabiak, książątkak, kiedy my jik doprâwdy chyba tak mało mâmy, ze o nik jani mówić nie warto. Mój djabełku, my juz tego, wierz mi, wytrzymać nie mogęmy i lâtego prosę cie, zaniéś tez tę kuręndę do tyk, co to pisą rózne casopisma, jaby sie poprawiły i nie pisały fałsywie.

Powiédz jim: Ze kiedy mówią o Polsce, to niek nie mówią o hrabiątkak i książątkak, bo my, wcale takowyk nimąmy, a ci co som to samutkie jakieś frańcuśkie kompty i rozmaite mosyje i madamy z komptesami, cy ta jak sie nazywają. Cy gàdają, cy śpiewają, zawse jęno po frańcusku; po polsku, chyba do sługi — tyla sie juz naucyli. Wiés làcego, Mości Djable, bo jim trudno sługi sytkie het tam z Francyje sprowadzać — toby było bardzo drogo. Zrestą niekcą, jaby taki robił co jinego próc belkoty z jik dziatkami. Tak ci, mój miły Djabełku, musą sie ucyć po polsku, chcąc mieć słuzalca Poláka. Ześmiałbyś sie, miły Djable, jeśli psijdzie do nik Polak, co to godá tak po polsku, jak frańcus po frańcusku. Tak sie wstydzą, jeden patrzy na drugiego, bo on tnie piéknie po polsku, a tęm zawse słów brakuje. Zrestą, zeby sie nie zblamić, zacną gadać swoją mową, a tęn biedny Polák siedzi, sám, nie wie, co z sobą pocąć. Zamiast sie ciesyć, radować, smuci sie syn biednej matki, ze co lepse dała obcym, bo tym frańcuzom; a dzieciom swoim ostatki. Wreście sam do siebie mówi: Oj! Frańcuzy Oj! Frańcuzy! nas polski chlébicék jécie, a nas język — język święty gwałtęm, siłą odrzucácie.

— Otóz powiedz tęm dziennikom, Mości Djáble, zeby głupstwa nie pisały, ze my jakieś polskie pany mámy, jakieś hrabie i tak dali. O tyk panak nasyk, niek pisą frańcuśkie figary jako o swoik, a polskie niek im dadzą spokój bo oni jik tak cytają i rozumieją jak etykiety na hiński hyrbacie. Bądź zdrów, kochany Djable. Sommy pewni, ze to powies, bo ty, más litoś nad tą biedną Polską.

Wdzięcny ci bédę

Grzela, Jàntek, Wojtek, Maciek, Kupcàk i inse polskie niekompty.

BAJECZKA.

Czapla, Szczupak i Ryby.

Gniewały się ryby w wodzie.
Że je czapla zjada, łowi,
I mówiły Jowiszowi;
Aby swój rząd był w narodzie.

Jowisza co był na tęczy,
Ucieszyła mowa taka,
Zamiast czapli, dał szczupaka,
Co je stokroć więcej męczy.—

Bajka dla nas, którzy bajem:
Że dziś rządzą **swoi** krajem.

Z życia hr. Chamborda.

— Jaki był najważniejszy, najdonioślejszy czyn hrabiego Chamborda?

— Choroba jego żołądka, bo nigdy się Europa tyle o nim nie naczytała i nie nasłuchała — ile wtedy, gdy zachorował.



Moskal: Co? ja bić się z tobą: Jej Bohu ani myślę, to tylko te przeklęte lachy straszą nas bajkami swemi.
Prusak: Ja, ja, to prawda. Te przeklęte polaki straszą nas bajkami — ja także ani myślę bić się z tobą. —



Bismark: Żeby tylko w czułości serca nie palnął jakiego głupstwa, któreby się skrupić musiało na skórze sąsiada.





… I Bóg mu pozwolił wyjść z niebios aby się w Krakowie przypatrzył uroczystości owej. A jego współtowarzysze z Wyp[…] wiedeńskiej żegnając go prosili, aby pozdrowił ich potomków w Krakowie i pobłogosławił im.

I wszedł pomiędzy owych których przodkowie krew przelewali za miłość ojczyzny i wiarę — a ujrzawszy i usłyszawszy uczniów […]. Tarnowskiego i Bobrzyńskiego i złotego cielca na ołtarzu ich mózgów; przeraził się i z pogardą odwrócił od nich oblicze swoje.

Komuś od redakcji.

Zapóźno. Treść przedmiotu całego przedawniona — niepodobna go odnawiać. Co się tyczy ustępu o Apuchtinie, zupełnie się zgadzamy z przypuszczeniem pańskiem, że ten potomek, któregoś z stajennych posługaczy Dżengis-chana—usilnie pracuje niezmiennem swojem postępowaniem na pozyskanie nowego policzka. Tę plugawą jego dążność tłómaczy wrodzona rasie mongolskiej skłonność do upodlania się od czasu pierwszych zawiązków chaństwa, przeszczepionego później na grunt caryzmu. Umieszczamy poniżej wierszyk trafnie to usposobienie apuchtinowskiej natury malujący:

„Jeźli policzek weźmiesz z jednej strony
„Nadstaw twarz z drugiej—będziesz nagrodzony.“
Tak w schyzmatyckiej napisano księdze,
A obok słów tych, lśni order na wstędze.
Moskale tej się trzymając manjery,
Gęb swych nie chronią by zyskać ordery.
Puchlizna nawet łatwiej z twarzy znika,
Gdy pierś ozdobna gwiazdą męczennika.
Ci co widzieli dawniej Apuchtina
Twierdzą, że zdrowiej wygląda skatina; [1])
W czem dowód jasny, że bicie po mordzie
Przynosi zdrowie tej mongolskiej hordzie.
Wielka to szkoda, że natura, znaku
Na wygrzmoconym nie chroni buziaku;
Bo patrząc na pierś różnych Apuchtinów
Gwiazdami krytą — wnet by sukinsynów,
Świetną historję rozpoznał człek każdy,
Zliczywszy, które „za pyskowe“ gwiazdy.

WSKAZÓWKI.

do nowego obrazu Jana Matejki: **Sobieski pod Wiedniem** — napisał Marjan Gorzkowski.

Każdy ma swego mola co go gryzie. Nasz mistrz Matejko ma p. Gorzkowskiego, który się uwziął od lat kilku pisać bezsensowne objaśnienia do jego obrazów i sprzedawać takowe publiczności niby jako „wskazówki“ — podczas gdy to są tylko bredzenia o obrazie. Nie będziemy się tu zastanawiali dłużej nad tym patologicznym stanem umysłu sekretarza, bo to by nam za dużo zajęło czasu, a jemu za dużo przyczyniło honoru — to tylko powiemy, że co zdanie to głupstwo — to jakaś idjotyczna elukubracyjka. Wymieniamy tu tylko niektóre, nie chcąc pozbawiać czytelników tej przyjemności, jakiej doznają wertując „Wskazówki“ autora — co im usilnie zalecamy tuż po obiedzie, trzymając się zasady Hipokratesa, który powiada, że dobry humor po jedzeniu ułatwia dobre trawienie.

Podając treść obrazu, pan Gorzkowski objaśnia (sic) że się to dzieje w pewnej miejscowości pod Wiedniem, która ma różne falowane pozory, że góry Kalenbergu stworzone są, jakby czarodziejską siłą Bojanów słowiańskich — (autor należy do idiosłowianofobów), że bitwa odbywała się na górach (sic) bo wszystkie mitologiczne wypadki odbywały się u nas na górach. Dalej p. Gorzkowski pełen natchnienia bajarzy serbskich, baje, że Sobieski ma twarz silnej budowy oraz potęgę ducha rozwiniętego w chrześćjańskim świecie. „Obok tych jednak, omal wyższego namaszczenia, które z nadziemskich wychodząc przestrzeni, zatrzymało się na twarzy — koń arab w niespokojnych ruchach, bo nawet z **pychą pokazał zęby**, kończy i uzupełnia tę całość pojęć, która z Sobieskim w owej chwili wiązać się musi“. Nie zmieniamy ani słóweczka, podając w całości ten utwór mózgu pana Gorzkowskiego, który wie dobrze, co myślał koń przy spotkaniu się z gronem Wiedeńczyków, ale nie może się domyślać, co myśli król, który patrząc na malowany obraz słyszy głos dzwonów w powietrzu. Pomiędzy innemi krytycznemi poglądami autora, o których tu nie wspominamy — zostawiamy w milczeniu i genjalne jego spostrzeżenie o działaniach „muchy;“ głęboko przekonani, że te historyczne „Wskazówki“ — przyniosą Hipokratesa wskazówce quantum satis.

Że p. G. pisze i drukuje takie bajdy to nas nie dziwi. W Kulparkowie wielu by się znalazło podobnych kandydatów, ale że mistrz Matejko przed którego obrazem chylimy czoło — pozwala treść jego ośmieszać takiem librettem szczególniej za granicą — temu się mocno dziwimy.

[1]) Bydle.

Nagrobek ks. Podolskiemu.

Krzyczał, wrzeszczał, hałasował,
Aż się wreszcie pod stół schował.
Wynurzywszy swoje żale,
Zrobił dziś salto mortale.
Nie podołał deficytom,
Sprzedał pismo Jezuitom.
Dobrze ci tak, bo w niebiosy
Takich nie dochodzą głosy.

Na jednem z komitetowych posiedzeń.

Czasownik. Tak, moi panowie powinniśmy wykreślić z programu uroczystości festyn ludowy, bo z zamierzonych ugoszczeń mogą wyniknąć smutne następstwa. Chłop krakowski jak się upije to bądź zdrów! Skłonny do awantur — a tłumione w jego mózgu antisemickie usposobienie może wybuchnąć i wzniecić pożar za który ciężka na nas odpowiedzialność spadnie! Poważnie, jak Jego Excellencja JW. Paweł Popiel pisze — więcej po akademicku, że tak powiem, odpowiednio tej opinji, jaką sobie wyrobiło uczone nasze miasto w całym świecie — powinniśmy uczcić tę wiekopomną rocznicę naszej sławy narodowej.

Gospodarz z Krowodrzy. Z przeproszeniem panów — to, co ten pan gada, to nie jest prawda. Podczas bytności w Krakowie naszego Najjaśniejszego Pana — były chłopów tysiące — a żaden się nie upił, żaden awantur nie wyprawiał bo chłop umie szanować uroczystości Widział ja wtedy co prawda dużo pijanych w mieście — ale wszyscy oni byli surdutowi. — Były to krakowskie pijaki, więc proszę ich wziąść na baczenie, żeby breweryj nie robili — a chłopom tu despektu nie czynić wymyśliwaniem bajek z przeproszeniem głupich. (Brawo.)

Czyś ty Janku malowany? [1])

— Cóż to Janku mój kochany?
Tybyś miał być malowany?
Nie — przysięgam jak Bóg w niebie!
Co ten Djabeł ma do ciebie?
Co on pisze tam mój drogi...
Sprowadź go tu — zetrę rogi.

Że twa żonka często chora,
Że sprowadzasz jej doktora,
Że ten doktór jest przystojny,
Czyż już o to wszczynać wojny?
Cóż do tego jest dziś komu
Gdy Jankowi słodko w domu?

Że twa żoncia jest wesoła,
Że się śmieje gdy jej czoła,
Dotkną usta konsyljarza,
Czyż to tylko mnie się zdarza...
Mecenasa żona przecie...
A on śmiał się: że w sekrecie.

Że ten tego... doktór młody —
Czyż małżeńskiej brak nam zgody?
Djabeł plecie jakieś duby...
Cóż tak myślisz Janku luby?
— „Daj mi spokój! jutro szkoła
Ja nic zadań nie mam zgoła.“

Interesowana.

W HANDLU.

— Czytałeś panie Samuelu drukowany list pana radcy Grossego do Rady miejskiej?

— Nie.

— Proponuje on, żeby Rada „celem uprzyjemnienia uroczystego obchodu zwycięztwa Sobieskiego i pobudzenia umysłów do wesołego nastroju,“ sprowadziła wino szampańkie z **krajowej** jak powiada fabryki w Styryi. Butelki za jego staraniem będą oblepione etykietami z popiersiem króla bohatyra — a kosztować tylko po 2 a nawet po 1·80 ct. Co pan myśli? to koncept doskonały!

— No tak, Sobieski strzelał z armat — czemu dziś nie strzelać szampanem?

— Cóż pan na to? Możebyś pan znowu sprowadził sznapsa z **krajowej** fabryki: Brandenburger-Brandwein z etykietą Sobieskiego? Polonia będzie piła — oddaj się Bogu. Interes świetny!

— Pan Grosse żartuje sobie zapewne dla tego że Stańczyki nie chcą aby chłopom dawać nawet piwa podczas ludowego festynu.

— Ale nie, on to na serjo myśli.

— Wiesz pan co — ja jestem żyd — a nie śmiałbym tego zrobić.

— Cóż w tem złego? Przecież nam niemcy nadsyłali już wódkę z popiersiem Dunajewskiego a paluszki norymbergskie z popiersiem Matejki.

— To niemcy — a z resztą co innego ludzie żywi, a co innego zmarli bohatyrowie narodowi. Niech mi pan wierzy, że p Grosse jako obywatel i radca krakowski -- nie mógł takiej myśli po-

[1]) Patrz poprzedzający numer „Djabła.“

wziąść na serio. On figlarz — więc sobie zażartował aby wyśmiać, że polacy choć goli, lubią na szampana pieniądz tracić i nic więcej.

W sprawie księdza Opidowicza

plebana w Sułkowicach, wystąpiły jakieś gadające inicjały w 194 numerze „Czasu". Ksiądz proboszcz po przeczytaniu tego ich artykułu, zapewne westchnął: „Chroń mnie Panie od przyjaciół" a my dodajemy „maluczkich", jak sami powiadają — ale pod pewnym względem. Jnaczej bowiem nie byliby t. j. sprawy wygrzebywali w sposób taki, który całą swą treścią i formą nie budzi w czytelniku przekonania, że zarzuty uczynione ks. Opidowiczowi w liście nam nadesłanym i wydrukowanym w 14 numerze naszego pisma są kalumnją — lub, żeśmy przez indiwidua wrogie kościołowi, szkole i ludowi byli fałszywie poinformowani — ale, że owe inicjały chciały się pochlebczem wystąpieniem przypodobać swemu dobrodziejowi, co mu żadnej korzyści a odrobinę szkody przynieść może.

Z księdzem proboszczem albowiem zamieniliśmy kilka listów i jakkolwiek ani jego groźbom ani prośbom zadość niestety nie mogliśmy uczynić; przecież z dobrej woli postanowiliśmy milczeć aż do ukończenia sprawy, która zdaniem naszem powinna się znaleść przed sądem księdza Biskupa.

Będziemy się cieszyli, jeżeli ks. Opidowicz wyjdzie zwycięsko — i napiętnujemy wówczas publicznie czyn potwarczy. Brzydzimy się fałszem wszelkim — nie podajemy nigdy nic na ślepo, ale też i nic nie przepuszczamy — bo chcemy w kraju kapłanów zacnych, uważając ich za jedną z dźwigni narodowych.

Póki jednak sprawa ta nie zostanie wyjaśnioną na korzyść ks. Opidowicza czego z góry nie przesądzamy, albowiem strona przeciwna nie tylko, że się nie cofa, ale oświadcza, że posiada jeszcze pięć obciążających go faktów — myślimy że takie artykuły jak owych maluczkich inicjałów nie polepszają położenia — albowiem nie przemawia tam wcale owo uczucie o którem usiłują oni prawić — ale coś takiego co się w języku moskiewskim charakteryzuje przez: byt' po siemu!

Djabeł.

MONOLOG KUMA.

Powiedział kum: idźcie to zreferuwać z samym panem prezydentem" ano to i idę. Pan prezydent nie ma co mówić, zrobił się teraz chłop klawy i energji widocznie zkądś w siebie napompuwoł. — Nie słucha nikogo a i tych co słuchał zaczyna kuniruwać. Ma recht niech tylko tak dalej pójdzie a nie będzie galimatjasu. Idę mu powiedzieć, żeby kuniecznie była ta straż honoruwa i to na obchód Matki Boskiej bo jak nie będzie, to nie wiem co będzie. W niedzielę na procesji 40 policjantów nie wystarczyło — pobito ich z kretesem, a cóż to dopiero w sobotę będzie.

Także by trzeba, żeby fijokrów wyelegantuwać jako tako choćby w czapki — bo to siedzi panie tego na koźle jak oberwuz jaki, że się nie jeden gość boi siąść i żegna się jak mu wieczorem przyjdzie się transportuwać gdzieś na przedmieście.

Cóż ja to jeszcze miałem powiedzieć panu Prezydentowi? Acha! rychtyk — trzeba żeby z linji A. B i z pod Sukiennic wytranspurtuwać kazał te, niby jak się to tam zowią lafiryndy — żeby sobie gdzieś indziej spacerunki swoje wyprawiały na ten przykład — gdzieś koło Pijarów — a już co najważniejsza po co idę — to są hotelniki bezkurcje. Powiadają, że niektóre, a jo mysle, że wszystkie! Goscie gwałt skarżą się na zdzierstwa niesłychane i chcą wyjeżdżać przed uroczystością. Powiadały mi warszawiaki, że niektorzy to niby gorsi jak indjanie bo lepiej umieją oszkaplerzuwać czy jak się tam zwie kieszenie braterskie niż hańci głowy nieprzyjaciół.

Jeden taki hotelarz przysłał do gościa co stał u niego dni kilka i płacił za pokój 3·50, przysłał kelnera i powiedział, że nadal za tę stancję 7 złr. będzie płacić musiał za dobę a przez czas uroczystości po 25 złr. — A cóż to jest? Niech p. prezydent przemówi do takich drapichrustów, żeby wstydu miastu nie robili. Więc ludzi, co przyjeżdżają het z daleka aby uczcić święty narodowy obchód — mają panowie hotelarze a niektórzy i prywatniki obdzierać jak w lesie nie przymierzając? Nie, to byłaby hańba, a nasi goście gotowi jeszcze owo przysłowie: „Kradnij rozbijaj ale Kraków mijaj" inaczej przenicuwać, na wstyd Krakowianom więc niech pan prezydent kuncypuje, aby coś wykuncypuwał na te zbujeckie zamachy — bo inaczej wstyd, jak w gazytach popiszą, że się te zdzirstwa za jego prezydentury działy.

NADESŁANE.

Osoby, któreby sobie życzyły **przez cały rok** bezpłatnie otrzymywać nowo powstałe piękne, illustrowane, bellestryczne czasopismo p. t. **„Illustrirte Blätter für Stadt und Land"** — zechcą swoje adresy (nazwisko i godność) przesłać do administracyi tego czasopisma: **Wien, VIII, Alserstrasse 47.**

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Bank galicyjski, *Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.*

Kasa Oszczędności, *l. 15 ul. Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9-1.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentysci.

I. Dłużyński, *(ul. Florjańska Nr. 12. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerie.*

Apteka pod Gwiazdą **K. Wiszniewskiego w Krakowie przy ulicy Floryańskiej,** *poleca skład wód mineralnych, zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich, zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zakłady fotograficzne.

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Fabryka pierników.

Przez Jego C. K. M. **Cesarza Franciszka Józefa** *i przez J. C. W.* **Arcyksięcia Karola Ludwika** *z uznaniem przyjęto,* **na 6-iu wystawach** *krajowych i zagranicznych nagrodami* **odszczególnione,** *odznaczające się* **niedorównanym smakiem.**

Pierniki i sucharki

z fabryki L. Czyńskiego w Jarosławiu *są do nabycia po cenie fabrycznej w handlu korzennym A. Mecnarowskiego (Kraków ul. Szczepańska).*

K. Molęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ulica Sławkowska* **Hotel Saski.** *Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacye wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Leon Feintuch. *(Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety mężkiej i damskiej, przedmioty do podróży.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj i** *galonów* **na aparata kościelne** *i t. p. Główny Skład Herbaty.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w rożnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wodki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *l. 41, linia A B, Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

JAN FISCHER, *w pałacu spiskim.* **Skład papieru,** *materyałów pisemnych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych.* **Bilety wizytowe.** *Wybór papieru listowego tak pojedynczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.*

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany;** *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra* **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

W. Goldwasser *w Krakowie, gł. Rynek Nr. 44.*

Główny skład Wód mineralnych. Skład Herbaty i towarów kolonialnych. —

Zegarmistrze.

W. BOJARSKI zegarmistrz, *dawniej w Sukiennicach, (sklep Nr. 24) obecnie róg ulicy Floryańskiej i rynku głównego, poleca swój:* **doborowy skład zegarów pendułowych stołowych francuskich** *oraz* **zegarków kieszonkowych** *z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuskich.*

Właściciel niniejszego **magazynu,** *który istnieje pod jego firmą, już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym, ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał.* **Zamówienia** *z prowincyi uskutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje.* **Reperacje** *wykonywa najdokładniej z jednoroczneun poręczeniem.* **Ceny przystępne.**

Magazyn ubiorów męzkich,

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i dryłów z fabryk zagranicznych.*

Cukiernia

REMAN & HENDRICH (Sukiennice).

Poleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** *smażonych ciast i t. p.* **Lody** *o każdej porze roku.* **Likiery** *i* **wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje gorące.*

Magazyn mod,

oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej,** *w Krakowie, Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór* **kapeluszy damskich** *przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.*

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Restauracya.

Bogusiewicza i Mnszyńskiego *w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego *(firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armołowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnej — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armołowicz, *ulica Floryańska pod L. 352 poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armołowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Zakład kowalski.

M. Salwiński, *ulica Wielopole dom własny pod l. 3. Podejmuje się wszelkich robót* **kowalskich, stelmachskich, siodlarskich, i laklerniczych,** *po cenach najprzystępniejszych. Ma również w składzie do sprzedania różnego rodzaju* **powozy** *nowe lub bardzo mało używane.*

Wszelkie **zamówienia** *nowych przedmiotów oraz wszelkie* **reperacje** *wykonuje jak najstaranniej i najpunktualniej.*

Skład drzewa.

Salomon Liebling *Podbrzezie Nr. 110. Dostać można najlepszego drzewa tak* **budowlanego** *jakoteż i* **opałowego.** *W składzie tym znajduje się największy wybór wszelkiego materjału z drzewa* **sosnowego, świerkowego, dębowego, bukowego i olchowego — oraz gotowe belki** *z suchej* **jedliny** *i* **sosniny,** *za których* **trwałość** *i* **dobroć** *ręczy właściciel kupującym.*

Ceny *nadzwyczaj* **umiarkowane**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 16 „DJABŁA“ z 1883 r.

Na głównym deptaku w Szczawnicy

(podsłuchane przez Chochlika z nad Warty).

Hrabia W. Więc powiadasz Prezesie, że ten nowo wybudowany dworzec gościnny jest przeznaczony dla balów, koncertów, teatrów i innych widowisk — i że kosztuje...

Prezes Z. Akademję umiejętności jako właścicielkę Zakładu zdrojowego około 70,000 reńskich.

Hrabia W. Nieszkodaż to tych pieniędzy, które można było obrócić z większą korzyścią dla chorych i Zakładu na inne pilniejsze potrzeby, jak np. na zaopatrzenie źródła Magdaleny w większy dostatek wody, aby chorzy na takową nie wyczekiwali godzinami, jak to ma miejsce obecnie i wybudowanie nowych łazienek, których brak w górnym Zakładzie dotkliwie uczuć się daje?

Prezes Z. Masz rację hrabio — ależ obecnie mają wielki brak pieniędzy. .

Hrabia W. Nie tyle im brak pieniędzy ile głowy dobrej. Stawiają kursale, sklepy, kręgielnie, i inne mniej potrzebne budynki, a o niecierpiących zwłoki potrzebach Zakładu zapominają. Dozwalają przytem obdzierać bezkarnie gości na wszystkie strony, falandze różnych przemysłowców — obdarzać chorych to przeciwną zdrowiu poradą niepowołanych lekarzy — to słodkim lub w ocet zamienionym kumysem — to cuchnącą żentycą lub na wpół z wodą — to smażonemi na łoju befsztykami lub innemi podejrzanej świeżości specjałami...

Prezes Z. Właśnie mają na porządku dziennym zaprowadzenie niektórych zmian i ulepszeń w Zakładzie. Trzeba być cierpliwym hrabio i sprawiedliwym. Co to za różnica między szczawnickim a innymi Zakładami zdrojowymi. — To niebo do ziemi. Czytałem np. w „Nowej Reformie“ co to się dzieje w tych Swoszowicach pod Krakowem! Horrendum!

Hrabia W. Ależ ja tam jeździłem umyślnie po przeczytaniu tego artykułu — jeździli i inni, a nawet redaktor „Nowéj Reformy“ i każdy przyznał, że złość jakiejś niedowarzonej pałki, popisała niedorzeczności krzywdzące Zakład, którego obecny właściciel nie szczędząc kosztów, stara się wszelkiémi sposobami postawić wszystko na właściwej stopie.— Czegoś innego zresztą wymaga się dzisiaj od kwitnącej Szczawnicy, niż od podupadłych przez złą poprzednią gospodarkę Swoszowic...

Prezes Z. Ależ tylko czekajcie, a wszystko będzie.

Hrabia W. To pośpieszajcie, a przedewszystkiem należy jak najprędzej dla ogólnego dobra i cierpiącej ludzkości znieść dotychczasowe, a ustanowić nowe więcej sumienne i przystępne taksy na wszystko co tylko choremu potrzeba i oddać takowe ścisłej kontroli — lecz nie tym panom, którzy się porozumiewają z producentami na niekorzyść konsumentów — bo tak jak się tam dziś dzieje — nic dziwnego, że chory zruinowany na kieszeni, a wskutek iritacji ztąd wynikłej i na zdrowiu, czmycha ztamtąd jak zając przed pogonką.

Wierzaj mi Prezesie, że jeżeli stan taki potrwa dłużej, to ani nowy dworzec, ani pukające moździerze, ani koncerta, ani bale, ani wycieczki w góry, ani polowania na płową zwierzynę, ani wspomnienia serc wzdychających, ani nawet tombola tam kwitnąca jak w Jeryho róże; ani wszystkie inne rzeczy, które jego są, nie zwabią doświadczonych do Szczawnicy, chociażby im nawet sławni medycy syreniego grodu — jako członkowie Akademii, protegujący z urzędu Szczawnicę kazali tu pod utratą życia powrócić.

SZARADY.

20.

Szukaj trzecich gdzie słychać **pierwszych drugich** [szczęki
Wszystek: Król, co mu Polska za chrzest winna [dzięki.

21.

Drugie pierwsze przepływa przez wsie i przez mia- [sta
Trzecie czwarte są dobre do wybicia ciasta.
Drugie czwarte czerwone po ugotowaniu
Pierwsze czwarte w Anglji bardzo w używaniu.
Drugie trzecie moskiewski żołnierz ma na grzbiecie
Wszystek: zapewne wszyscy najłatwiej zgadniecie,
Co do Muzeum Jego ślecie córy swoje.
Co czcicie Jego miłość dla kraju i znoje.

22.

Pierwsze, drugie, trzecie, w poznańskiem znajdzie- [cie.
Tam, przed laty prusak dobrze brał po grzbiecie.
Czwarte wspak, litera — **wszystek:** demokrata,
Którego nawet Bismark bał się długie lata.

23.

Pierwsze drugie słyszysz w mowie
Więcej niźli w jednym słowie.
Drugie trzecie to imiona
Kiedy nazwa jest pieszczona.
Wszystek: wielki wieszcz natchniony
Jeszcze nie dość oceniony.

24.

Pierwsza z **drugą** gdy mądra, rej prowadzi w radzie
Trzecia w polskich nazwiskach na końcu się kładzie.
Wszystek, był to chłop gracki, czapką brał armaty,
A kosą tak łby ścinał, że nie pomógł: „światy]“!
Kościuszko mawiał o nim: „Jestem gotów przysiądz
Że Moskali w proch zmiażdżę mając takich tysiąc“

B. c.

Odezwa.

Hannibal ante portas!

Z powodu spodziewanego zawitania cholery, komisya sanitarna antimagistracka w porozumieniu się z redakcją „Unii i Pogoni“ postanowiła:

1) Podziękować dotychczasowemu budowniczemu miejskiemu p. Kukulińskiemu za jego gorliwe i bezinteresowne sprawowanie obowiązków i polecić go gorąco zarządowi budowy kolei transwersalnej, przy której mógłby równocześnie nie tylko odgrywać rolę inżyniera, ale i sprawować obowiązki rewizora policyi.

2) Przenieść w stan spoczynku dotychczasowego rewizora policyi p. Mizerę i obdarzyć go nadto przywilejami przez nadanie mu tytułu „króla kurkowego i kręglowego“ jako nieodrodnemu potomkowi Gambriniusa.

3) Polecić najusilniej p. Maluczkiego, dotychczasowego inspektora okręgowego, p. Hurce, jenerał-gubernatorowi warszawskiemu, w miejsce p. Apuchtina, którego postępowanie wydaje się panu Pobiedescenowowi za nadto pojednawcze, pedagogiczne i sprawiedliwe.

4) Oświecić „N. Reformę“, iż jej kor. z Tarnowa Mosie Szabiur piszący w obronie pokrzywdzonych (?) przez „Unią i Pogoń“ inspektorów okręg. w Tarnowie, Nowym Sączu i z pod Karpat, cierpi zapewno na delirium tremens i dopuścił się w stanie niepoczytalności „zaburzenia spokojności publicznej“ przez nazwanie wstecznikami tych, którzy prawdę mówią, i piszą i którym przedewszystkiem na sercu leży dobro oświaty i szkolnictwa.

Komisya żywi przekonanie, iż po przeprowadzeniu powyższych zmian, nastąpią niezawodnie w mieście naszem: czystość, porządek, bezpieczeństwo, spokój i zgoda, które to okoliczności są pierwszymi warunkami i środkami prezerwatywnymi przeciw tak okropnemu żywiołowi, jakim jest cholera.

Komitet sanitarny antimagistracki
król. miasta Sandecu.

Przed magistratem.

I. urzędnik: Zgniewołem się dziś na Prezydenta i o mało co, żem go nie wybeształ.

2. urzędnik: A to za co?

I. urzędnik: Bo mnie zaczyna niesłuchać i wszędzie nos sam wtrąca — zapomniawszy, że gdyby nie ja, straciłby głowę, jak amen w pacierzu.

2. urzędnik: Niewdzięcznik! Gdyby nie pan, iluźby dziś żydów nie błogosławiło Imienia Jego!

Przestroga.

Komuż tam wpadło do głowy zamieniać Zakopane na miejsce kuracyjne? Niewygody będą te same — tylko że drożej za nie płacić będziemy. Niech Bóg broni!

Jeżeli chcecie poprawy — to zagrozić góralom, że jeżeli nic nie będą robić dla wygody gości — to się gości będzie odstręczać od Zakopanego po gazetach. Ta pogróżka z pewnością poskutkuje.

ODEZWA.

Czy wszyscy rodacy nasi w kraju wiedzą, że od lat czterech istnieje w Wiedniu humanitarna Instytucja „Przytulisko Polskie"? Sądząc po liczbie codziennie o wsparcie i przytułek zgłaszających się nieszczęśliwych rodaków głównie z Galicji, z Królestwa, ze wszystkich dzielnic dawnej Polski, oraz z Francji, Włoch, Anglii i Ameryki wracających do kraju polskich tułaczy, zdawało by się że tak!

Cóż to jest to „Przytulisko Polskie" w Wiedniu? zapyta nie jeden. Jest to strażnica czci narodowej i dobrej sławy Polskiego imienia na kresach Sławiańszczyzny. Zadaniem jego jest koić nędzę, ocierać łzy i chronić od żebraniny i tułactwa każdego nieszczęśliwego polaka zgłaszającego się o pomoc do „Przytuliska".

Wspierać instytucję taką na obczyźnie jest zdaniem naszem, patrjotycznym obowiązkiem każdego obywatela, całego naszego kraju.

Fundusze „Przytuliska" nie są wystarczające. Nawet w połowie nie możemy spełnić zadania naszego, taka jest liczba nieszczęśliwych rodaków, codziennie do Przytuliska o pomoc wołających. Więc aby pozyskać zasiłek „Przytulisko" zamierzyło łącząc użyteczne z ofiarnością i pięknem z jednej, a epoką 200-letniego Jubileuszu zwycięztwa naszego króla bohatera Jana III^{go} z drugiej strony, odwołać się do Was rodacy o poparcie wydawnictwa chromograficznej reprodukcyi wspaniałego obrazu z całą artystyczną ścisłością wykonanej w znanym Zakładzie Konrada Grefé w Wiedniu. Obraz ten przedstawia

Wjazd Króla Jana III^{go} do Wiednia

przez znanego artystę-malarza Walerego Eliasza. Znaczna część zysku z tego przedsiębiorstwa przypadnie na korzyść „Przytuliska Polskiego" w Wiedniu. Rodacy! przyłóżcie rękę do szlachetnego dzieła. Popierając „Przytulisko", utrwalając takowe, otrzecie nie jedną łzę, a nabywając wspaniały Obraz jednego z naszych artystów uwiecznicie na przyszłe nawet pokolenia pamiątkę tak wielkiej dla naszego narodu epoki, oraz naszej dawnej wielkości i chwały.

Protektor „Przytuliska Polskiego":
Książe **Konstanty Czartoryski.**

Za Wydział „Przytuliska Polskiego":
Dr. Paweł Duniecki przewodniczący.
A. Kaczorowski zastępca przewodniczącego.
St. Wartalski sekretarz.

Uwaga.

Aby umożliwić każdemu nabycie tego pięknego patrjotycznego Obrazu nakładcy postanowili takowy wydać w trzech kategorjach po poniżej ustanowionych bardzo przystępnych cenach:

Nr. 1. W wspaniałych w złoto, srebro, miedź lub mosiądz imitujących oxydowanych ramach złr. 40. Zadatek złr. 8.
„ 2. W bardzo pięknych szerokich złotych lub czarnych ze złotem . . . . „ 18. „ „ 4.
„ 3. W skromniejszych pięknych złoconych lub czarnych „ . . . . „ 9. „ „ 2.

Zamawiać można wprost, adresując do „Przytuliska Polskiego" w Wiedniu I. Donnergasse 1., które wszystkie obstalunki na ten Obraz przyjmuje i po 1^{szym} Września każdy obstalowany obraz w 8 dni wyśle za pobraniem pocztowem lub kolejowem reszty należytości.

Opakowanie policzone będzie po własnej cenie.



S. HIRSCHFELD

W KRAKOWIE,

ulica Grodzka L. 20, obok apteki Wgo Stockmara

poleca swój

NAJWIĘKSZY MAGAZYN PŁASZCZÓW DAMSKICH

po znanych umiarkowanych cenach, według wzorów paryzkich, berlińskich i wiedeńskich.

Poręcza najlepszy i wykwintny towar, tudzież najdokładniejsze wykonanie.



CHOROBY sekretne.

Leczę na podstawie najnowszych badań naukowych, nawet w przypadkach rozpaczliwych, bez przerwania zwykłych zajęć. Podobnież najzłośliwsze skutki **tajnych grzechów młodości** (z onanii) **zdenerwowania i wyniszczenia** (impotencya.) Największa dyskrecya i upraszam o szczegółowy opis choroby.

Dr. Bella.

Członek wielu towarzystw nauki i t. d.

Paris, 6, Piace de la Nation, 6.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiéj l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.

Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry** i **trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie** światowéj w **Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie** i **Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia**. **Stanisław Kozłowski.**

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. l. 45 I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** i **w najkrótszym czasie** uskutecznia.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

POKOJ KAWALERSKI do wynajęcia

przy ulicy Szewskiej l. 22, I. piętro.

Bliższa wiadomość w zarządzie drukarni Wgo Korneckiego.

NAJWIĘKSZY SKŁAD TAPET (OBIĆ)

Wilhelma Fenza

w Krakowie, Rynek główny L. 9. wprost kościółka Św. Wojciecha,

poleca

WIELKI WYBÓR OBIĆ KRAJOWYCH i FRANCUSKICH,

oraz podejmuje się

tapetowania całych apartamentów, pałaców, hotelów, salonów i t. p.

ręcząc za najnowszy i najwybredniejszy gust w wykonaniu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiéj.